

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żybiński w Poznaniu.
Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmowski No. 3.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
Wynosi w Poznaniu 2 tal. 45 sgr., w monarchii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Prancji 15 fr., w Anglii 1 £ 5 sgr., w Szwajcaryi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 15 fr., w Turcji 28 fr., w Ameryce 6 dol.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
Wrocławiu: Kary & Pradecki, Schuhrücke 7 i Jonke & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: Ignacy Horoek, ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmując przedpłate): Librairie du

POZNAŃ, 28 listopada.

Jak to już wczoraj na tém miejscu wzmiankowaliśmy,
dotkają korespondent nasz carogrodzki, którego list da-
ny z Szumli zamieszczamy poniżej, obawy co do bli-
zkiego wybuchu kwestyi wschodniej, tylokrotnie zapowia-
nego przez dzienniki rosyjskie i pruskie, z których, dla
nie innych żródeł, czerpać musieliśmy często nasze wia-
domości. Korespondent nieprzyznając powstaniu Kretę-
czyków ani fermentacji objawiającej się w Tessalii i Epi-
bynajmniej tego groźnego znaczenia, jakie im np.
pendance belge lub Nordd. Allg. Ztg. nadac
właśnie, w ten sposób wyjaśnia początek obecnych wypad-
ków na Wschodzie: Anglia, przekonawszy się, że prze-
nie kanału Sueskiego rzeczywisty uda się jak naj-
wyszytniej, i że tém samém tak Gibraltar jak Malta stracą
nieomal niemał na znaczeniu strategiczném, postanowiła
niekolwiek bądź sposób pozyskać na morzu Śródziem-
nym pozycyą silną, któraby jej pozwalała dominować nad
całym kanałem, ku czemu najdogodniejszym miejscem
okazała jej się Kandyja. Począta więc przez agentów
w podburzać Kretęczyków i budzić ambicyę Helle-
nizm, pokazując im w oddali sztandar narodowości greck-
opromieniony koroną byzantyjskiego cesarstwa.
gruncie chodziło jej głównie o to, by korzystając
z tego zamieszania wystąpić w roli pojedynczej i za-
nieść głęboko korzenie na Kandyi. Tymczasem przeciw
niej, sprostujączy intrygi angielskie, bez zwłoki pono-
nie agitacye w Tessalii i Epirze, by rodmuchac lejącą
nie w wielki pożar wojny wschodniej. Ustraszona
Anglia wnet zwinęła chorągiewkę i jak zwykle opu-
nie Kandyotów, poduszonych przez się, w chwili, gdy
najbardziej potrzebowali jej pomocy, — i odtąd gzo-
nie z Francją wszystkich dokłada starań, by kwestyi
chodniej nie wydobyc z grobu, w którym chwilowo
czywa. Korespondent mniema zatem, że Turcy z za-
nieści poskromi powstanie Kretęczyków i poczyniwszy
liberalne koncesye, zażegnają burzę, wywołaną nieroz-
nie, a mogącą jedynie Moskiewie posłużyć na korzyść.
niej uspokajające natomiast doniesienia otrzy-
nie z Rzymu. Korespondent nasz, jak wiadomo, wybor-
nie z stósunkami tamtejszymi, wystawia pole-
nie tronu papieżkiego jako nader zagrożone w razie
niezawienia miasta wiecznego przez wojska francuskie.
nieko bowiem postawa gabinetu florenckiego względem
nie staje się coraz bardziej dwuznaczną, mimo zarę-
nie barona Ricasono, ale prócz tego zwiększa się co-
nie świeżemi oddziałami korpus włoski, nad granicą
nie papieżkiego zgrupowany, wyżsi zaś oficerowie wło-
nie wyraźnie zapowiadają bliskie zajęcie Rzymu. W sto-
nie samej przygotowuje stronnictwo rewolucyjne krwawą
nie astrog, rodzaj niesporów sycylijskich, wymierzonych
nieci wyższemu duchowieństwu i legitymizm, pod-
nie gdy kilkunasto-tysięczna horda brygantów, zapre-
nie stronnictwu burbońskiemu, grozi naodwrot libera-
nie rzęzią i pożogą, skoro tylko armia francuska Rzym
nieści. Cesarz Napoleon ma być dokładnie poinformo-
nie o tym smutnym stanie rzeczy, a zatroszony jedno-
nie opozycyą biskupów francuskich, skłania się po-
nie do zawieszenia na czas nieograniczony konwencyi
nieśniowej. Takie przynajmniej misji generała Fleury
nie Florency przypisują w Rzymie znaczenie. O ile przy-
niezienia te, których wiernym tłómaczem stał się nasz
nie korespondent, ziszczą się, bliska zapewne przyszłość
nie będzie. Tu tylko dodać nam wypada, że zapowie-
nie podroz cesarzowej Eugenii do Rzymu i jednocze-
nie miał wyjazd p. Vegezego z Florency do miasta
niecznego, zdają nam się być rękojmiami, że sprawa poro-
nie między Stolicą Apostolską a Włochami nie jest
nie całkiem straconą.

się będą, jeśli rząd w następnym etacie umieści i fundusze
na archiwum w Poznaniu. Powody, jakie dawniej przeciw
założeniu takiego archiwum przytaczano, nie wytrzymały
próby, i pozostawiam komisarzowi rządowemu przedzo-
nie takowych, jeżeliby nie miało być zamiaru postawienia
w najbliższym etacie sumy dla nowego w archiwum
w Poznaniu.
Marszałek. Komisarz rządowy, rzeczywisty tajny
radzca rejencyjny Wagener ma głos.
Komisarz rządowy tajny radzcy rejency-
cyjny Wagener. Panowie! Kwestya założenia
provincjonalnego archiwum dla prowincyi poznań-
skiej w izbie téjjuż niejednokrotnie była roztrzą-
sana i to dość obszernie, ostatnim razem z powodu
wniosku stawionego przez posła pana Kantaka (jużli do-
brze sobie przypominam nazwisko pana, który ten wnio-
sek postawił.) Rezultatem dotychczasowych badań kró-
lewskiego rządu jest, że prowincya poznańska nie posiada
dostatecznego materiału na założenie takiego archiwum;
a o ile jestem poinformowany, jest to zgodne zapa-
trywanie się tak prowincjonalnych władz poznańskich jak
i dyrektora archiwów państwa. — Później jeszcze dawano
wskazówki ze strony panów posłów, coby do takiego ar-
chiwum prowincjonalnego może przyłączyć można, i są-
dząc, że nie będzie żadnej przeszkody u rządu, że względu
na te wskazane dokumenta, ażeby kwestyą ustanowienia
archiwum prowincjonalnego przy zestawieniu najbli-
zszego etatu znów wzięść pod rozważę, przyczém natural-
nie nie mogę dać przyrzeczenia, że materiały za dostateczny
uważany będzie.
Marszałek. Poseł Kantak ma głos.
Poseł Kantak. Po oświadczeniu komisarza mini-
steryjalnego i ja chętnie zrzekę się stawienia osobnego
wniosku, ograniczając się na oczekiwanie. Tymczasem
wolno mi, panowie, wypowiedzieć, że trudne wymagać, aby
pan komisarz ministeryjalny właśnie w téj chwili zupełnie
szczegółowo co do przedmiotu był poinformowany. Al-
bowiem nieobradowano obszernie nad sprawą tą w nastę-
pnie wniosków przemienie postawionego; ja tylko byłem
ty, który na ostatku ją poruszył, rozpraw nie było weale,
bo chcąc ją poruszyć tylko, nie stawiałem był wniosku.
Oświadczenie pana komisarza, jakoby później jeszcze ze
strony posłów dawano wskazówki, gdzieby znalazł mate-
ryały do archiwum prowincjonalnego, powoduje mnie do
opowiedzenia po krótko historii przedmiotu tego, gdyż
w rzeczy samej później ani wskazówek nie dawano, ani
też mowy o téj sprawie nie było. Powtarzam, że poj-
muję najzupełniej, iż pan komisarz ministeryjalny Waga-
ner nie może być tak dobrze poinformowany, jakby nim
był sam archiwaryusz państwa.
Rzecz ma się tak, a zaiste, panowie, jest to bolesna hi-
storia, którą w krótkości wam opowiem. Już 1855 roku
sprawę tę poruszono w komisji budżetowej. Zapytano:
czemu nie istnieje w W. Ks. Poznańskim archiwum
provincjonalne? Komisarz rządowy oświadczył, że archiwa
powstały dopiero od mniej więcej lat 30, że nie istnieją
jeszcze we wszystkich prowincjach, a w ogóle powstają
w miarę potrzeby. W Poznaniu znajduje się kilka tysięcy
dokumentów, i jest za miarę rządu przez zbadanie na
miejscu przekonać się, aże w Poznaniu archiwum urzą-
dzić, zbadania zaś tego wkrótce spodziewać się można.
Działo się to roku 1855. Komisya wyraziła usilne życzenie,
by ile mo żności prędko z urzędzeniem postąpiono. — R.
1856, w którym miało nastąpić owo zbadanie na miejscu,
sprawy nie poruszono. — W roku 1857 na zapytanie w ko-
misji oświadczył komisarz rządowy, iż sprawa ta odda-
wana jest przedmiotem rozważę, a do wykonania nie
przyszła głównie dla braku potrzebnych fundu-
sów. Na to komisya budżetowa postawiła wniosek po-
lecający rządowi, by postarał się o wynalezienie potrze-
bnych funduszy, a izba poselska wniosek ten przyjęciem
go potwierdziła. — W rok później, w roku 1858, rząd po-
stąpił o krok dalej i powiedział: przygotowania są
w biegu, a rezultat, o ile przewidzieć można, na stępnego
roku będzie mógł być przedłożonym. Komisya oświad-
czyła życzenie, aby rząd sprawę tę jak najusilniej po-
pierał. Na posiedzeniu izby ówczesny prezes ministeryum
pan Manteuffel wypowiedział, że rząd nie ma nic prze-
ciwko rezolucyji o usilne popieranie téj sprawy, że rząd
zajmuje się pracami przygotowawczymi, i że spodziewa
się, iż takowe w najbliższych tygodniach będą fak-
tyczny miały rezultat. A więc w roku 1858: „w naj-
bliższych tygodniach.“ — Roku 1859 znów zapytano w ko-
misji, jaki jest rezultat. Komisarz rządowy oświadczył:
że zaiste jest zamiarem rządu, archiwum prowincy-
jonalne utworzyć, że téż znajduje się ku temu różno-
dny materiały, że kroki wstępne ku temu uczyniono, ale dy-
rektor archiwów państwa pan Lanczolle ciężko z a cho-
rował, i to jest przyczyną, dla czego rzecz wyko-
nana nie została; po wyzdrowieniu sprawa pójdzie
dalej.
Pod takimi okolicznościami komisya, jak to natural-
ném, nie uważała za potrzebne osobny stawić wniosek. Aż
tu 1860 roku naraz komisarz rządowy oświadcza: że ma-
teriały jednak na archiwum prowincjonalne maźnacznym,
i że tymczasem o odstępnę rząd od utworzenia ta-
kowego; że najważniejsze dokumenta znajdują się w rękę
rosyjskim jak np. z czasów Prus Południowych; że wresz-
cie rząd będzie czekał, czy może w przyszłości więcj
znajdzie się materiały. Komisya wnioskowi w izbie nie
stawiła. Ale jak na posiedzeniu sejmowem poseł Oste-
rath i inni wypowiedzieli, i jak wykazuje się ze sprawozda-
nia komisji budżetowej, stało się to głównie z powodu, iż
komisya uważała, jakoby sejm w bardzo tylko wyjątko-
wych przypadkach winien wniesć o podwyższenie wydatków.
Iaczym myślał, że to byłby wyjątkowy taki przypadek, ale
komisya była innego zdania. My (polscy członkowie
sejmu z W. Ks. Poznańskiego) byliśmy tak skromni, że
polityczny mój przyjaciel, ówczesny poseł Morawski, na-
wet tak pociecha ze strony rządu, że tylko tymczasowo za-
miaru się rzeka, w mowie swojej chciał się contentować.
Tymczasem inny szanowny poseł z W. Ks. Poznańskiego,
pan Senff, postawił w izbie wniosek o utworzenie
przez rząd archiwum dla prowincyi poznańskiej,
a izba po dłuższej szczegółowej dyskusyi wniosek ten
przyjęła. Wówczas ta między innymi pan profesor Schu-
bert, obecnie członek izby panów, gorąco za wnioskiem
się oświadczył, podobnie poseł pan Reichensperger.

Wskazywano różny materiał, a między innymi wykazało
się, że np. archiwum i materiały z kolegiaty kruszwickiej,
jednej z najdawniejszych, jakie w Polsce egzystowały, wy-
wieziono do Królewca. Naturalnie, że jeśli materiały
z W. Ks. Poznańskiego wywozić będą do Królewca, co-
raz mniej w przyszłości znaleźć ich będzie można.
(Wesołość.)
Izba była téż zdania, że można ustanowić archiwa-
ryusza dla już istniejącego materiału, a prawdopodobnie
znalazłoby się go więcj; ale na chybi trafi czekać, aż się
coś znajdzie, to izbie się nie zdawało stosowném. Wyrą-
żenie ówczesne komisarza ministeryjalnego w izbie, nie-
steży, było nieco ironiczne: że rząd będzie czekał, a „jeśli
przez nieprzewidziane wypadki jeszcze kiedy miałyby się
wykazać w prowincyi poznańskiej niespodzianie obfity ma-
teriały archiwalny,“ wtenczas sprawę tę — nie jakby się
spodziewać można wykonać, ale na nowo — pod rozważę
weźmie!
(Wesołość.)
A więc: nieprzewidziane wypadki, niespodzianie ob-
fity materiał archiwalny, który jeszcze kiedykolwiek
mogłoby się wykazać, a potem: nowa rozważę — to
przecież zdawało się izbie trochę za nadto, i dla tego przy-
jęła wniosek posła Senffa, by rząd zechciał zająć utworze-
nie archiwum dla W. Ks. Poznańskiego.
Naturalnie następującego roku 1861 zapytano: co się
stało z uchwałą izby? Komisarz ministeryjalny oświadczył,
że zrewidowano i uporządkowano archiwum naczelnego
prezydium, że jest kilkadziesiąt do 466 numerów, ale to nie
wystarczy a materiały jest zbyt małym. Rok pier-
wszy podano 467 numerów, rokiem później 466, zdaje się,
jakoby jeden zaginął. Jaka szkoda z takiego braku po-
rządku co do archiwów wynika, mianowicie dla pojedy-
nych miast np. Bydgoszczy, wykazał wówczas poseł
Senff. Na nowo postawiono wniosek, głosowano, rezul-
tat był wątpliwym, zrobiono próbę przeciwnego gło-
sowania i oświadczone: wniosek odrzucono. Rachowanie
głosów nie miało miejsca.
Roku 1862 i 1863 żadnych nie stawiano wniosków.
Uważam, że to było naturalném. Rozpoczął się wów-
czas konflikt budżetowy, izba miała co innego do roboty,
a i my wreszcie innemi a ważniejszymi byliśmy zajęci
sprawami.
(Wesołość.)
Roku 1864 poleciłem wam rzecz na nowo bez postawienia
wniosku. Przypomniałem ją tylko rządowi. Skutków
przypomnienia nie miało. I w roku 1865 wniosków nie
postawiono, rzecz cała spoczywała.
Gdy w tym roku poseł Schmidt na nowo sprawę po-
ruszył, pozwoliłem sobie dać wam ten krótki przegląd
rzeczy.
(Wesołość.)
Kilka tysięcy dokumentów — brak fundusów — roz-
ważę — przygotowania — najbliższym roku prawdopodob-
nie wykonanie — różnorodny materiał — prace przygo-
towawcze z spodziewanym faktycznym skutkiem w najbli-
ższych tygodniach — wstępne kroki tylko choroba wstrzy-
mane — potem: maźnacznym materiały — aż wreszcie
zbyt mały materiał — taka jest mniej więcej kolej! —
Otoż co do mnie, panowie, szczerze wierzę, że materiały
się znajdzie. Rząd przekonał się, że doprawdy nie ci-
śniemy go zbyt ciężko, i owszem bardzo wiele okazali-
śmy cierpliwości; a i w tym roku ustępujemy, ale nato-
miast tém goręcej sprawę rządowi polecamy. Archiwa
egzystują we wszystkich prowincjach, tylko nie w W.
Księstwie Poznańskim. Choćby téż raz przy budżecie
150 czy 160 milionowym wydać 1500 albo i tysiąc tala-
rów więcj, nawet gdyby to niejednemu niepotrzebne
zdawać się miało, przy prowincyi, która tak dawno już
na próżno wyczekuje, zapewne nie wiele to znaczy,
mianowicie jeśli zaiste nie zupełnie można zaprzeczyć
korzyści i celu; i zaprawdę pieniądz ten źnie na wiatr bę-
dzie wyrzucono.
(Przezezenie.)
(Wesołość.)
Przyznanie.)
Wladomości urzędowe.
Npianaczył właścicielowi dóbr ryckich Gordonowi
w Laskowicach w powiecie świeckim nadać order koronny trze-
ciej klasy.

nie stracono 15 pct. jak dotąd, lecz 30 pct. jak w innych
miastach na prowincyi, gdzie nie jest zaprowadzony poda-
tok domowo-czynszowy, (a podatek domowo czynszowy,
Hauszins-Steuer w tych tylko miastach jest zaprowadzony,
gdzie przynajmniej połowa domów bywa wynajmowana
stronom).
Dr. Kabath, Dubs, Gniwosz, Zyblikiewicz, przema-
jąc za projektem, wykazują dosadnie ogromne przecię-
zenie podatkami i dodatkami, tak że skoro 34 pct. dochodu
brutto z domów wypada na podatki, 30 pct. na sarta tecta,
to właścicielowi po opłaceniu rat pożyczkowych
w kasie oszczędności, premii asekuracyjnych i innych wy-
datków, pozostanie zaledwo 5 pct. czystego dochodu. Dubs
dowodzi, że właściciele domów we Lwowie nie są wła-
ścicielami, ale bezpłatnymi administratorami majątku
swego na korzyść kas podatkowych. Gniwosz cyframi
wykazuje z historyi jednego domu we Lwowie, którego
wybudowanie w roku 1847 kosztowało 36,000 zł, że do r.
1866 podatek początkowy 306 zł. wzrósł o 640, a do-
chód z niego początkowy 2060 złr. tylko o 619 złr. Zyb-
likiewicz chcąc zbiedz niezabne zarzuty, jakieby w Wiedniu
uczyniono przeciwko żądanej reformie i podwyższeniu pro-
centu na sarta tecta do 30 pct. (gdyż w Wiedniu, w Pra-
dze, w Bernie i w ogóle po stolicach krajów koronnych
strąca się na to tylko 15 pct.) wchodzi w szczegóły i do-
wodzi, że zrównanie Lwowa z temi miastami nie jest spra-
wiedliwe. Podług obliczeń biura statystycznego wiedeń-
skiego za rok 1862 Galicya ma 5308 domów, podlegają-
cych podatkowi domowo-czynszowemu, Czechy 5379 do-
mów takich, a zatem nie wiele więcej, ale mimo to różnica
jest ogromna, bo dochód z tych domów w Czechach wy-
nosi 4,079,161, w Galicyi zaś tylko 2,017,000 złr., a zatem
o połowę mniej. W Czechach tedy ów 15 pct. stracony
na sarta tecta wynosi w rzeczywistości 2 razy większą
sumę niż w Galicyi, a zatem szluzna, by we Lwowie stra-
cono 30 pct. Przeciwoję dochód z domów w Galicyi
wynosi 400 złr., na Morawie 800, w Niższej Austrii 1700
złr. Przy téj sposobności zwraca mówca uwagę na nie-
stósunkowość podatku domowego opłacanego w Galicyi,
w porównaniu z innymi krajami koronnymi. I tak We-
gry mają 45,000 domów podlegających podatkowi do-
mowo-czynszowemu, a niepodlegających 1,576,000, Galicya
zaś 5308 i 795,000 domów, a zatem o połowę mniej.
Węgry tedy powinny opłacić podatek domowego dwa razy
więcej niż Galicya, a tymczasem opłacają go tylko 1 1/2 razy
więcej. Jeszcze jaskrawszy jest ten stósunek Galicyi do
Niższej Austrii. Galicya opłaca podatek domowego
2,243,000, Niższa Austrya 6,200,000 złr., a zatem tylko
o 2 1/2 raza więcj. Galicya jednak ma z tych domów
tylko 2 miliony, a Niższa Austrya 22 miliony złr., więc
nie o 2 1/2 ale o 10 razy więcj powinna opłacać podatek
domowego, niż Galicya. W Krakowie domy, które przed
r. 1846 opłacały podatek 15 złotych reńskich, dziś płacą
700 złr.
Dr. Koczynski ujmuje się za Krakowem, żądając ta-
kich samych ulg co Lwów. Popiera go gorliwie doktor
Majer.
Ks. Sanguszko chciałby także coś dla Tarnowa
uzyskać, wnosi tedy, aby we wszystkich miastach Galicyi,
opłacających podatek domowo-czynszowy, nastąpiło owo
przedłużenie terminu. Co do wysokości podatku domo-
wego, który wynosi 34 pct. dochodu brutto, to musi nad-
mienić, iż właściciele ziemscy z zaszłością spoglądają na
właścicieli domów, bo nie 34 pct. ale 80 pct. płacą podatku.
On sam z jednej majątności swojej we wschodniej Galicyi
zapłacił tego roku 2200 złp. podatku, a miał brutto do-
chodu 500 złr.
Przy specjalnej dyskusyi uchwalono jednogłośnie po-
prawkę Sanguszki, drugi projekt zaś o podwyżce procentu
na sarta tecta odroczone dla tego, ponieważ trzeba pier-
wój skonstatować, czy w Krakowie strącają tylko 15 czy
30 pct.
Na tém skończyła się rozprawa. Przyszłed nastę-
pnie do odczytania wniosek nagły Krzeszowicza, aby
komisji, wybranej do zbadania przedłożenia rządowego
względem zmiany dwóch paragrafów ustawy wyborczej,
polecić rewizyę i wypracowanie stósownych wniosków do
zmiany całej ustawy wyborczej w duchu nadania przy wy-
borach większej przewagi żywiom inteligencyjnym. Bez
uchwalenia takiej reformy sejm nie powinien się rozjeść
i skończyć swojej kadencyi.
Wniosek ten przyjęto natychmiast.
Komisye unkonstytuowały się już. Katastralna wy-
brała przydującym ks. Litwinowicza; petycyjna Hubi-
ckiego; dla zbadania ordynacyi wyborczej Smarzewskie-
go; statutowa Rutowskiego; dla zbadania czynności wy-
działu krajowego Potockiego Adama.
Dziś i w poniedziałek rozpoczynają swoje obrady.
Ponieważ w poniedziałek znowu posiedzenie i na po-
rządku dziennym pierwsze czytanie preliminarza krajowe-
go, przeto na wniosek Zyblikiewicza uchwalono natych-
miast wybrać komisya budżetową z 9 członków z całej
izby. Wybór zabrał przy kwadransie, a rezultat będzie
ogłoszony na przyszłym posiedzeniu, na którym odbe-
dzie się także pierwsze czytanie wniosku rządowego
o funduszu parafialnym, i pierwsze czytanie wniosku
o dzieleniu i łączeniu gruntów włościańskich.
Posiedzenie zamknięte o godz. pół do 3 z południa.
Trwało trzy godziny z okładem.

Na posiedzeniu piątkowem izby poselskiej
pruskiego w Berlinie, zabrał, jak wiadomo,
poseł Kantak w sprawie poznańskiego pro-
vincjonalnego archiwum. Zamieszczając poniżej
ten w całości, przytaczamy na wstępie, ce-
uprzymienia czytelnikom naszym całego
biegu dyskusyi, jaka toczyła się w tym
zamęcie, głosy poprzednich mówców, posła
Kantaka i komisarza rządowego pana Wa-
genera.
Po udzieleniu przez marszałka izby głosu przy pozy-
cie archiwów posłowi Schmidt (Randow) tenże przema-
kał następuję:
Poseł Schmidt (Randow) Panowie! pozwól-
mi zrobić uwagę do nr 31 o archiwach państwa.
W tym roku przy pozycyji téj nie ma mowy o archiwum
W. Ks. Poznańskiego. Zwracam uwagę, że przez nową
organizacyę archiwów mamy w każdej prowincyi archi-
walny i sekretarza archiwalnego, których przy wa-
żności wybierają z grona uczonych i literatów. Przez to
zmniejsza się działalność archiwów prowincjonalnych. Ar-
chivarzysze obok dopełnienia urzędowych czynności uwa-
żają sobie za obowiązek starać się o rozwój historyi lo-
kalnej i prowincjonalnej, a jeśli uczeni szukają źródeł po-
mocy albo literackiej pomocy, archiwa wspierają
w studiach.
Tém bardziej żałować nam przychodzi, że zawsze
nie widzimy archiwum dla prowincyi poznańskiej
w Poznaniu. Może gdy przedłoża nam wielki etat na rok
następny, znajdziemy w nim archiwa dla Księstw (Szlezwig-
Holsteiny), Hesyji, Hanoweru i Nassawskiego; otóż cieszyć

Korespondencye Dziennika Pozn.
Lwów, 24 listopada.
(Piąte posiedzenie sejmu). Pomiedzy 5 petycjami,
które dziś wpłynęły, znajdują się trzy z Krakowa od osób,
skazanych w r. 1864 przez sądy wojenne, o wstawienie się
sejmu, aby ich rehabilitowano; p. Dymidowicz radzca
emerytowany byłby żuplić krakowskiemu prosił nadto o przy-
wrócenie go do pensyi, odjętej w skutek takiego wyroku.
K. Lipczyński, który te petycye wniósł, chce przemówić
kilka słów za niemi, zanim się dostaną do komisji pety-
cyjnej. Ponieważ jednak regulamin przeciwny jest ta-
kiemu zalecaniu z góry, więc izba przyjmuje tylko prośbę
p. Lipczyńskiego, aby te petycye jak najprędzej i w tym
samym porządku, w jakim zamieszczone w protokole,
przyszły pod obrady.
Sekretarz Paszkowski zawiadamia, iż sekretarz
Bilous (Rusini) chory, przez kilka dni nie będzie uczęszczał
na posiedzenie. Właściwą zaś przyczyną téj absencyi
jest intryga moskalołofów, którzy są strasznie niezadowol-
nieni, iż wydział krajowy i biuro sejmowe przyjmowały
dotychczas, którzy w przekładach na ruski język używają
czystego narzcza ludowego, a nie moskiewskiego. Z tego
powodu zanosili już nawet do marszałka zażalenia, mó-
wiąc, że nie chcą takiego języka ruskiego, ale takiego, ja-
kim jest tłómaczone pismo odręczne cesarza; a trzeba
wiedzieć, że w Wiedniu przetłómaczone to pismo po
moskiewsku.
Potém nastąpiła rozprawa ogólna nad projektem wy-
działu krajowego, aby termin uwolnienia od podatku do-
mowego kamienic w mieście Lwowie był rozciągnięty na
te domy nowo budowane, odbudowywane i dobudowy-
wane, które będą ukończone do końca r. 1869, i aby
z brutto dochodu z domów przy wymiarze podatku do-
mowo czynszowego na utrzymanie budynku (sarta tecta)

Berlin, 27 listopada.
Dzisiejszą sesyę budżetową polczyć można do za-
ciętych. Opozycya zasadnicza przeciw rozmaganiu się
biurokracyi uderzyła dziś nasamprzód na proponowane
w rubryce: ministeryum skarbu zwiększenie
członków rejencyi w Opolu i Gabinetu, dla których
rząd żądał 3600 tal. Masa mówców występowała z je-
dną i drugą stronę. Rząd i mówcy przemawiający za
nim uzasadniali żądanie to potrzebą zwiększenia nadzoru
szkół w wyższych obwodach rejencyjnych; opo-
nujący nie chcieli w niczem — wśród nowej ery — wspierać
rozwodu urzędów biurokratycznych-absolutnych, jakimi
dziś są rejencye. Koniec końcem zaproponowane zostało
ze strony konserwatystów imienne głosowanie, którego
rezultatem było 11 głosów większości za rządem. —
Z okoliczności kwestyi, poruszonej przez kilku członków
o regulaminu izby względem przepisów głosowania
imiennego, wyraził się poseł Vincke (Hagen), że głosowa-

Wniosek ten przyjęto natychmiast.
Komisye unkonstytuowały się już. Katastralna wy-
brała przydującym ks. Litwinowicza; petycyjna Hubi-
ckiego; dla zbadania ordynacyi wyborczej Smarzewskie-
go; statutowa Rutowskiego; dla zbadania czynności wy-
działu krajowego Potockiego Adama.
Dziś i w poniedziałek rozpoczynają swoje obrady.
Ponieważ w poniedziałek znowu posiedzenie i na po-
rządku dziennym pierwsze czytanie preliminarza krajowe-
go, przeto na wniosek Zyblikiewicza uchwalono natych-
miast wybrać komisya budżetową z 9 członków z całej
izby. Wybór zabrał przy kwadransie, a rezultat będzie
ogłoszony na przyszłym posiedzeniu, na którym odbe-
dzie się także pierwsze czytanie wniosku rządowego
o funduszu parafialnym, i pierwsze czytanie wniosku
o dzieleniu i łączeniu gruntów włościańskich.
Posiedzenie zamknięte o godz. pół do 3 z południa.
Trwało trzy godziny z okładem.

nie już dla tego samego ma za konieczne, że się zdarzyło, iż na sekretarzy izby (którzy według regulaminu, przy każdym a więc i zwykłym głosowaniu większość wyprzedkują) wpływały nieraz polityczne przekonania, gdy mieli dać sąd swój o ilości głosów za i przeciwko. Wzieli tedy stał pochop sekretarza zbita zarzut pana Vinkego. Mianowicie zaś odezwał się dobitnie poseł Kantak, jako jeden z sekretarzy izby. Poseł Vincke oświadczył, że nie myślał bynajmniej osób naruszać, ani w wątpliwość podać ich sumiennosci, uznał, co do dobitnego wyrażenia posła Kantaka, że ono ponieważ na nie nie zasłużył, pochodzić tylko może z niedokładnej znajomości języka niemieckiego. W tym podobno się omylił a zresztą wyrażenie sonderbar, którego poseł użył na scharakteryzowanie orzeczenia p. Vinkego, nie należy bynajmniej do tych wyrażań, które podlegają obszernemu rozumieniu. Od 10 do 2, a więc 4 godziny czasu kosztowała izba ową pozycyą 3600 tal. — Resztę posiedzenia tj. aż do godziny 4 zajęła pozycyą w tejże rubryce skarbu 300,000 tal., której rząd żądał jako funduszu dla nieprzewidzianych wydatków. Żądano znów imięnego głosowania, a zaniosło się aż na dwa, ponieważ poseł Bockum-Dolffs uczynił wniosek ewentualnego imięnego wymagający głosowania. Nasamprzód tedy głosowała izba ewentualnie. Po długim liczeniu oddanych głosów, wypada większość jednego głosu za rządem. Większość ta jak najzupełniej była niespodziana, spowodowała ją bowiem wyjście trzech członków, którzy jak słychać — nie chcieli znieść dłużej paru panującego w izbie. Po takim wypadku głosowania nad wnioskiem ewentualnym niepotrzebnie się stało głosowanie pryncypalne.

Koniec końcem nowy macie dowód, że izba dziś nie jest tak energicznie opozycyjną jak dawniej, że bacząc na przemijające znaczenie budżetu wobec bliskiego ukonstytuowania obszerniejszego państwa, zwolniły animusze, — a rząd może liczyć na to, że istotnej przeszkody nie dozna tak łatwo.

Z Rzymu, 19 listopada.

W uroczystość św. Stanisława Kostki Ojciec święty nawiedził kościół św. Jędrzeja na Kwirynale, gdzie spoczywają zwłoki tego polski patrona, i wstąpiwszy do przyległego nowicyatu jezuitów, modlił się długo w zamienionej dziś na kaplicę celi kaszelnicy zakroczymskiego, gdzie ten anielskiego dokonał żywota. Przemówił też do zgromadzonych nowicyuszów zakonu, sławiąc cnoty św. Stanisława i wyzając jego przyczynę. Ojciec św. ma się zresztą wcale dobrze i oczekuje z wielką niecierpliwością rezultatu misji generała Fleury, który wczoraj wieczór miał stanąć we Florencji. Misya ta jest otoczona głęboką tajemnicą. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa posłannik cesarski oświadczy gabinetowi florenckiemu, iż oprócz Rzymu i papieżkiego terytorium przez wojsko francuskie, nie może być spełnionem obecnie. Cesarz Napoleon jest w rzeczy samej niesłychanie zakłopotany z powodu sprawy rzymskiej: najprzychylniejsi dotąd cofnięciu jego armii ministrowie, nie wyłączając samego margr. de La Valette, który jest twórcą konweny wresztnowej, jednomyślnie się teraz przeciw jej wykonaniu oświadczyli. Cesarzowa słysząc nawet nie chce o zostawieniu Ojca świętego sam na sam z rewolucją. Biskupi francuscy, w razie opuszczenia jego, grożą porzuceniem swych stolic pasterskich i udaniem się gromadnie w ślad za Papieżem, gdzieby się on znajdował. Zkądinąd postawa rządu włoskiego, pomimo okoliczków barona Ricasono, jest niezmiernie dwuznaczna; głośno się bowiem oświadcza z tem, iż nie rzekł się bynajmniej Rzymu i za pierwszą sposobnością przywłaszczy go sobie. W koło ojcowizny św. Piotra stanęło już jednym wieńcem do stu tysięcy wojska włoskiego i coraz nowe oddziały przybyły nad granicę, niby dla poświęcenia stronnictwa czynu z jednej, a rozbójników z drugiej strony; ale w rzeczywistości oficerowie i najwyżsi dowódcy głośno mówią, że idą do Rzymu i zegnają podróżników, udających się do wiecznego miasta, temi niezmiernie słowami: Do widzenia się w Rzymie na Nowy rok! Samo położenie tutejszej stolicy nie w różowych wcale przedstawia się barwach, a po cofnięciu Francuzów można się spodziewać gorszych niż w Palermo wypadków. Z jednej bowiem strony niezmiernie liczne stronnictwo Mazziniego uzbroidło się oddawa bronią z Anglii przysłań, a której policya rzymska wysłędzić nie może; stronnictwo to gotowe jest wyrzucić prałatów, księży, a osobliwie wszystko, co z bliska czy z daleka ma związek z kardynałem Antonellim, przedmiotem nienawiści niższych warstw ludności. Z drugiej zaś strony nagromadziło się w Rzymie i w okolicach jego kilkanaście minimum tysięcy rozbójników i niedobitków z Palermo, którym w razie rozruchów będzie rozdana broń, ażeby uczynili kontrewolucyą i na liberalistów się rzucili. Przewódzcy reakcyi, o których Papież, ma się rozumieć, sam nie wie i wiedzieć nie może, poukładali już spisy patryotów, którzy mają być wydani na ostrze palermitańskich nożów. Niektóre klasztory w Rzymie są pełne broni, przeznaczony dla tej okropnej legimistowskiej zgrai. Ten, który te słowa pisze, widział na własne oczy o północy, w nader odludnej i dalekiej części Rzymu, obdartych księży w szerokich kapeluszach, zagrzewających w kalabryjskim dyalekcie straszliwy motłoch w łachmanach, którym pieniądze i wino rozdawali, każąc przeciw liberalom. Zapewne świętość religii i zacność duchowieństwa nie szwankują wcale na tem, jeśli znajdują się w liczbie kapłanów zapamiętały i fatemy. Mogą to być zresztą emisariusze, przebrani tylko za kalabryjskich księży, dla sprawienia silniejszego wrażenia na południowych wyobraźniach. Jakkolwiekby, fakt istnieje, a przykłady niesłychanego napływu rozbójników i niedobitków z Palermo są niezliczone i wiadome doskonale policji francuskiej, która ciągle zgraje tę arestuje. Cesarz więc uwiadomiony jest doskonale o tem najcięższym stronnictwa czynu absolutyzmu, niebezpieczniejszego od mazzinistów. Skoro się Francuzi cofną, można się spodziewać pohlanki tych różnorodnych włoskich hajdamaków. Komitet narodowy umiarkowany uorganizował już tutaj pokryjomu gwardyę narodową, liczącą od 15 do 20 tysięcy i doskonale uzbrojoną; wiedzieć tylko należy, czy strażowa będzie dość silną i zreaganą, ażeby poświęcić za jednym zachodem palermitańczyków i Mazzinistów. Na wojsko papieżkie nie ma co liczyć: krajowe oddziały czekają tylko chwili zawołania: Niech żyje król włoski! bo od żołnierza do kapitana, wszystko tam pała śmiertelną nienawiścią przeciw rządowi papieżkiemu. Zresztą wszystkich krajowców wysyłają na prowincyę. Zaledwie żandarmerya wierna pozostanie przez czas jakiś, ale tysiąc żandarmów nie wystarczy. Legion rzymski, osłabiony zbiegami, liczy już dziś tylko osiemset ludzi. Oprócz zaś legionu i żandarmów załoga rzymska będzie się składała blisko z dwóch tysięcy zwawów, to jest francuzkich i belgijskich legitymistów. Ci wierni niewątpliwie zostaną, ale za najmniejszym oporem wyrzuceni będą co do nogi. Tak straszliwa walka niesfornych i sprzecznych, a rozpasanych żywiołów, uczyni niezbędnym wdranie się regularnej siły dla przywrócenia porządku, gdyż rewolucya zaczyna się bądź od skrajnych stronnictw, które zechcą od razu wyprawić scyllijskie nieszpory, czyli po naszymu rzecz humaną, bądź od spokojnych manifestacyi umiarkowanego stronnictwa,

domagającego się plebisytu, a na które policya i zuawi, mające niezmiernie surowe rozkazy, uderzą natychmiast i naturalnie sami rewolucyą wywołają. Wszystko tedy zależy na tem, kto kogo tutaj uprzędi, i czy pierwsi Włosi lub też Francuzi przybędą do Rzymu... Jednak cesarz Napoleon nie życzy sobie, jak się zdaje, by do tej ostateczności przyszło. Może być zatem, iż nastąpi przedłużenie okupacyi za przyzwoleniem nawet włoskiego rządu, ale pod warunkiem, iż Ojciec św. volens nolens zmieni doszczętnie swą administracyę i rząd. Wedle wszelkich najwiarogodniejszych wiadomości rząd ten i administracya zostały bezpowrotnie skazane na zagładę i już kilka tygodni życia tylko im zostaje. Jeżeli Papież, jak można się spodziewać, nie zechce przyjąć podanych sobie warunków, będzie musiał wyjechać, ale wątpić można czy go puszcza... Rząd francuski, równie jak włoski, nie chce za niego wyjazdu i bardzo niespokojnym okiem patrzy na Anglię, ofiarującą Malgę Ojcu świętemu, na Prusy ofiarującą mu Kolonię. Wnosić przeto można, iż sprzeciwi się we wszystkich sił ucieczce Piusa IX. Zdaje się, iż rząd francuski, postanowiwszy zagładę rządu papieżkiego w teraźniejszej jego formie, zamysła go zastąpić rządem muniępalnym, przywrócić senatowi rzymskiemu starodawną jego władzę. Ukazało się tutaj przed kilku dniami potajemnie wydrukowane pismo p. n. Il Senato di Roma ed il Papa; ozdobione jest sławnym monogramem S. P. Q. R. i nosi datę dnia zadusznego a podpis Stefana Porcari. Był to senator rzymski w XV wieku, który utrzymywał królewskie prawa senatu przeciwko Papieżowi i powieszony został jako uczestnik sprzyżenia z rozkazu Mikołaja V. Wywołano zatem cień Porcario, ażeby zaprotestować znowu przeciw Papieżowi. Pismo bowiem twierdzi, iż nigdy najmniejszego prawa do rządzenia nim nie mieli, iż byli tylko opiekunami i pośrednikami zwierzchnikami wiecznego miasta, jak to często się zdarzało w lennych średniowiecznych stosunkach. Rzym zaś, wiecznie rządzony przez lud i senat, uznawał wprawdzie Papieża jako opiekuna i zwierzchnika, ale nie widział w nim nigdy króla swego; nigdy do niego nie należał, nigdy mu nie był darowany przez nikogo. Karol W. darował Papieżowi państwo, ale mu nie uczynił darowizny miasta Rzymu. Dalej państwo znikło, Rzym sam zostaje i nie należy do Papieża; interwenyja obca ustaje także, a lud i senat wracają do rządów, które im Papież w bardzo niedawnych czasach niesprawiedliwie wydarł. Ojciec święty winien więc zdać dobrowolnie władzę swą w ich ręce. Wiele osób twierdzi, że broszura ta wydrukowana jest w Paryżu, choć napisano na niej po łacinie: Romae, ex Aedibus Maximis.

Szumla, 28 października.

W korespondencyi mojej taka znowu długa nastąpiła przerwa, że z powodu mego milczenia gotowi może byliście już i tę smutną ostateczność przypuścić, iż w o-wych rozruchach i zaburzeniach w Turcyi, o których ostatnimi czasami dzienniki zachodnie tyle alarmujących donosiły wieści, a w wszystkie powtarzaliście w dobrej wierze za nimi, mogliście, mówię, byli przypuścić, że i wasz korespondent gdzieś się wśród tych zaburzeń zaniewierzył, lub może nawet przepadł z kretemsem: tymczasem, dzięki Bogu, nie tak źle zeszło, bo żyje, zdrow na umyśle i ciele, a jeszcze lepiej z Turcyi, bo spokojnie tu i cicho — na stałym łądzie. — Powodów mego przedłużonego milczenia tłumaczyć nie będę, bo są one czysto osobistej i prywatnej natury; nie mogą przeto czytelników Dziennika obchodzić. Tyle jednak oświadczyć muszę, że na tej przedłuższej w moich ztąd korespondencyach przerwie szanowni ci czytelnicy nie stracili, a redakcyja Dziennika zyskała nawet przez to o tyle, że powtarzając za innymi dziennikami zatrwające nowiny o zaburzeniach na Wschodzie, miała czem kolumny pisma swego zapelniać. (Uwagę tę przepuszczamy ze względu na żartobliwość usposobienie szanownego korespondenta. Pr. R. D. Poz.) Gdybym natomiast był miał sposobność pisać do was ztąd parę, lub kilka tygodni temu, byłbym was i tę redakcyjską dogodność i korzyści pozabawił, podobnie jak przybycie do Paryża ambasadora francuskiego ze Stambułu p. margrabiego de Moustier, ukoilo od razu, z jednej strony, pewien niepokój gabinetu tulerijskiego, a z drugiej pozabawił dziennikarstwo francuskie przyjemności straszenia Europy babukiem kwestyi wschodniej — na teraz przynajmniej. Kwestya ta nie grozi jej jeszcze obecnie żadną katastrofą. Wystawa paryzka — główny w tej chwili wszystkich cesarza Napoleona III politycznych i dyplomatycznych kombinacyi przedmiot, — odbędzie się prawie w podobnym czasie w przyszłym roku, na pociechę utopistów wiecznego pokoju, śród pokoju całej Europy. Sądzę przynajmniej i prawie pewnie tego jestem, że go kwestya wschodnia tą razą jeszcze nie zakłóci.

Powstanie Kreteńczyków na Kandyi, jakkolwiek do tej pory jeszcze stanowczo nieusmierzone, niechybnie zwolenników wiecznego pokoju bynajmniej nie kłopotowało. Sprawa to już przesądzona przez dziwne skarambulowanie się motorów i motywów, którzy i które ją wywołały. Wielu o tem trzeba pisać, chcąc rzecz całą objaśnić czytelnikom, mniej ze stosunkami Wschodu obeznanym.

Na usprawiedliwienie tego, co mówię — dość będzie oświadczyć, że powstanie na Kandyi, i ruch tąd wyspy pozornie anti-turecki i narodowy, w ścisłym jest związku z kanałem Suez. W kilku słowach rzecz objaśnię. Anglia przeświadczywszy się, że nie potrafi przeszkodzić wybitciu tego kanału, a nabrawszy po długim powątpiewaniu, smutnego dla niej przekonania, że przedsięwzięcie to, z najlepszym dla wielkich nawet statków powodzeniem, przyjdzie do skutku; zanepokoila się o handel swój a raczej o drogę handlową do posiadłości swych w Indjach. Kanał alhowiem Suez nowego znaczenia nadaje morzu Środiemnemu, cały ruch handlowy Wschodu na tę obracając drogę morską żeglugi. Dotychczas trzymała Anglia klucze morza Środiemnego w swych rękach, będąc w posiadaniu cieśniny Gibraltaru i mając na morzu silną pozycyę na Malcie, która dotąd była jakoby celną strażnicą całej żeglugi na morzu Środiemnym — a mianowicie handlowej. Przez wybitcie kanału Suez punkt ciężkości owę żeglugi posunął się dalej na wschód. Malta i Gibraltar straciły swoją ważność strategiczną, jak skoro nie dotykając żadnego z tych punktów, będzie można z morza Środiemnego wypłynąć wprost i to krótszą drogą na Ocean spokojny i dostać się do Indyi. Z chwilą otworzenia kanału, Malta przestanie być strażnicą celną Anglii a Gibraltar kluczem morza Środiemnego w jej ręku.

Nie chcąc przeto dopuścić wysunięcia się z pod swej kontroli handlu morskogiemu między Wschodem i Zachodem, a zwłaszcza Indjami, musiała Anglia zczasu pomyśleć o zapewnieniu sobie na tym Środiemnym punkcie strategicznym i pozycy, najdalej ku wschodowi wysuniętej, któraby jej, jako tako przynajmniej, dalsze prowadzenie tej handlowej kontroli zabezpieczała. Punktem ku temu najwłaściwszym zdaje się być wyspa Kandyi. Zamierzyła sobie tedy Anglia usadowić się tamże i wyspę Kandyę zamienić w niej więcej na drugą Malgę. Ale jak dopiąć tego celu? — Może wejść w porozumienie i w u-

kładu z Turcyą? Rzecz nie bardzo bezpieczna, ze względu na owe konferenecye paryzkie i punkta pokojowe, które integralność i nietykalność posiadłości tureckich stawały pod opiekę i kontrolę wszystkich mocarstw kontrahujących. Rzecz więc nie bardzo bezpieczna dotknąć się tak drażliwej sprawy, i djabła szukać w piecu ożogiem — a skutek bardzo wątpliwy. Z tradycyi albowiem wielkowiekiemu, że Turcyi nie tak łatwo odstępuje tego, co raz posiadała — a nigdy praw swoich do posiadania nie sprzedaje za pieniąż. Inne zaś warunki, jakiego rodzaju może była położyć za odstąpienie Kandyi, byłyby niewątpliwie tego rodzaju, że Anglia pragnęła ich nie mogła, bez skompromitowania i na tym punkcie swego dotychczasowego znaczenia. Cóż więc pozostało jej do zrobienia?

Ze znaną oddawna dobrą wiarą starego Albionu zamierzyła użyć sposobu, najpóźniejszego w naszych czasach — pod maską zasad o narodowościach, tak pięknie praktykowanych przez nią w Irlandyi i Indjach, dojdź do czynu dokonanego, (fait accompli), po którym klamka w gabinetach zapada i kończą się wszystkie dyplomatyczne korowody. Figura docet!

Cóż łatwiejszego, jak za pomocą agitacyi, popartej lirami, które tu na Wschodzie większe jeszcze, niż u was mają urok, — coż łatwiejszego, jak za taką pomocą przypomnieć Kandyotom, że są Grekami, — że powinni dbać i starać się o to, idąc w ślady Korfiotów, ażeby się obłączyli z rozleglejszą a właściwą swoją ojczyzną, zrzuciwszy gniotące ich jarzmo tureckie!

Nie myślę przytem bynajmniej twierdzić, ażeby w administracyi tureckiej na Kandyi, nie trafiały się żadne nadużycia, bo i gdzież one się nie trafiają? — Do was apeluję! — To jednak zapewniłbym, że wszystkie podobne nieregularności miejscowe nie były tego rodzaju, żeby załatwieniem być nie mogły z właściwą władzą najwyższą w Stambule.

Z nieukontentowania wszakże chwilowego, wywołanego na wyspie przez niewłaściwe i nieodpowiedni rozkład podatków, chciała skorzystać agitacya zewnętrzna, i sprawę czysto miejscową administracyi wewnętrznej chciała przemienić na kwestyę zasad narodowości.

Do tego chciała nadto agitacya angielska użyć jeszcze młodego i bardzo młodego króla Grecyi za pośrednika swoich celów, przedstawiając mu możność odwrócenia cesarstwa bizantyńskiego, pod egidą berki greckiego

Grecy byli już w starożytności, jak dziś się wyrażamy, najznakomitszymi blagerami!

Jako tacy, dziś jeszcze ludzą się zwodniczą a śmieśną nadzieją, że odzyskają dawne swoje na wschodzie Europy panowanie, które stracili byli w swym czasie niesfornością ducha i zapoznaniem właściwego interesu pomiędzy kościołem a państwem.

Nie byłoby zresztą nic dziwnego a nawet nic niewłaściwego w podobnej tendencyi wszystkich rozszerzających dziś członków i cząstek dawniejszej Grecyi do zrośnięcia się znow w jedno ciało, gdyby tendencya ta była i skutkiem i wyrazem samostoinnego usposobienia ludności greckich, a miała na celu własny ich w przyszłości interes. Tak jednak nie jest! Wszystkie te aspiracye Greków tureckich do odzyskania niepodległości, przez wybitcie się z pod panowania tureckiego, są sztucznie przez zewnętrzne wpływy poddmuchiwane. Odzywają się też wtedy tylko, kiedy zewnętrznej polityce tego lub owego gabinetu wywołać jej wypadła, i dla tego nigdy do pomysłu nie doprowadzają rezultatu. Podobnie i teraz na Kandyi.

Ruch tamedny wywołała Anglia we własnych widokach. Ale zaledwie Rosya to postrzegła, umyśliła czempredziej przy rozdmuchniętym przez Anglię ogniu i swoją także piec pieczeni, i rozpoczęła tak agitować w Tessalii i Epirze, jak Anglia agitowała na Kandyi, przypuszczając może nawet, że wspólny a przynajmniej podobny interes poiągnie ku niej Anglię i zbliży w kwestyi wschodniej.

Znany nam przecież jest pobyt, w owym właśnie czasie, generała Ignatiewa na górze Athos, tem par excellence ognisku wszystkich agitacyi anti-tureckich a kościelno-greckich. Donosiłście nawet o odkryciu tamże przez władze tureckie znaczniejszych zapasów broni. O ile w tej wieści jest prawdy, zapewnił nie mogę, bo sprawę tę drażliwą zdołał przycisnąć dyplomatycznie. To jednak rzeczą jest niewątpliwą, że udanie się generała Ignatiewa w owym właśnie czasie na św. górę Athos, nie było przypadkowe; również rzeczą jest niewątpliwą, że znani, a m szczególniej, dziela i cze krzatali się nie lada po Tessalii i Epirze, z jak mało szczęśliwym powodzeniem, o tem wam powiem następnie, redukując do właściwych rozmiarów owe straszliwe niebezpieczeństwo, które w dwóch tych prowincjach grozić było miało Turcyi, jak o tem swego czasu tendencyjne niektóre gazety tak pompatycznie trąbiły.

Na teraz pokazac wam wolę ów polityczny karambulaż, w którym się dwa przeciwne sobie interesa na jednym punkcie zetknęły, a przez to zetknięcie zneutralizowały wzajemnie siły swego rzutu i inny nadały im kierunek.

Otóż więc Anglia, jak tylko dostrzegła robot rosyjskich w Tessalii i Epirze, pomiarkowawszy, że ona sama a nie kto inny, gotowa wywołać wilka z lasu, tj. kwestyę oryentalną, przelęknęła się rozpoczętego przez się dzieła na Kandyi, opuściła je bez najmniejszego zawahania się i bez najmniejszego skrupułu pozostawiła podbechtanym Kandyotów samym sobie. Nil novi sub sole!

Dodawszy do tego albowiem odstępstwa z drugiej strony postawę Francyi, tak nieprzychylną powstaniu Kandyotów a tak wyraźnie oznaczoną przez margrabiego de Moustier raz delegacyi, z Greków stambulskich złożonej, w czasie ceremonii pożegnawczej, drugi raz samemu królowi Jerzemu w Atenach; dodawszy do tego nareszcie stanowczą determinacyę Wysokiej Forty, która w Atenach zagroziła odwołaniem posła swego i zerwaniem stosunków dyplomatycznych, jeżeli gabinet ateński nie po przestanie dawać choćby moralnego tylko poparcia powstaniu malkontentów kandyockich; dodawszy do tego ostatecznie siły zbrojne, jakie Porta dla uśmierzenia rozruchów na Kandyę wysłała; dodawszy i rozważywszy to wszystko, przynależne będzie trzeba, nawet niechcący, że powstanie Kandyotów uważać dziś już można za przedsięwzięcie całkiem chybotne. Nie doprowadzi ono Kandyotów do zwodniczo, jsk fata morgana na, wytumanionego im celu, ani też nie sprowadzi na porządek dzienny kwestyi, a co za nią idzie, i wojny wschodniej.

Z tej strony burza, tak gromnie i wrzaskliwie przez tendencyjne gazeciarstwo zapowiadana, została bez żadnej wątpliwości zażegnana. Wysoka Porta prawdopodobnie, znieśna na Kandyi niektóre administracyjne nadużycia, zaprowadzi pewne zbawienne reformy, i na tem skończy się cała ta, tyle hałaśliwa sprawa.

Co zaś do wzburzeń, zaburzeń a nawet i do owych niebezpiecznych rozruchów, które miały być, wedle doniesień pewnych dzienników, zakłócić spokój w Tessalii i Epirze, a o których i wy powtarzaliście, że są początkiem bliskiego końca rządów tureckich w Europie; (czego wam zresztą bynajmniej za złe nie biorę, całą więc przypisując sobie a raczej okolicznościom, które mi nie dozwalały przesłać wam na czasie objaśniających ztąd kore-

spondencyi); co więc do owych zaburzeń i groźnych ruchów w Tessalii i Epirze, zrobiło gazeciarstwo tendencyjne jeszcze gorsze fiasco, niż z powstaniem w Kandyi. Tu bowiem nietykko powstał, ale nawet ani rozruchów nie było! Życzono ich sobie może i ułożywszy w planie na św. górze Athos, antycypując wypadki a rachując na pomyślnie ułożonej machinacyi powodzenie, rozgłoszając je? Zachodowi przedewszystkiem, jako fakt już zaszły i dokonany. Rachuby tymczasem pomyliły rachmistrzów. Szła się nie udało. Dla czego? Powiem wam rzecz dziwną, w którą Polakowi trudno będzie uwierzyć, a jednak prawdziwą, ręczę sumiennie i ręczyć mogę, bo ja znam Tessalię i Epir, i wiem z przydłuższego tamże pobytu Grecy zamieszkałi i na jakich bądź wlaszczyźnie osiedleni w Tessalii, ani chcą być przyłączonymi do cesarstwa greckiego; bo Grecy przedewszystkiem lubią ry czak (grosz), a umieją dobrze rachować. Wyrażali sobie zatem, że niepodległość w niepodległym państwie greckim, dziesięć razy tyle ich kosztowała, co jednostwo (poddaństwo) tureckie.

W Epirze, zwłaszcza południowym, jest więcej w Tessalii ku Grekom koronnym skłonności. Owe jednak mniemane rozruchy w Epirze, które na Zachodzie, początek powstań narodowo-greckich zapowiadano, ograniczając się na jeden maleński obwód, zwany Radomyzją (od czasów dawniej w tych stronach przewagi słowiańskiej nie miał bynajmniej charakteru politycznego. Obwód maleński na samem pograniczu Grecyi, śród gór niedostępnych położony, dotknięty został w tym roku powodzią, chym niurodzajem, zwłaszcza kukurydzy. Jego mieszkańcy podali do gubernatora Epiru prośbę o zwolnienie ich na ten rok od opłaty podatków. Gubernator nie uznając potrzeby uwzględnienia tej prośby, nakazał władzom administracyjnym miejscowym podatki, jak zwykle, wybierać. Mieszkańcy operali się temu i odmawiali wręcz. Posłano wtedy dwie kompanie piechoty egzekucyjną, przy której, co łatwo sobie wystawić, odbyło się zapewne bez zwykłych w podobnym razie przesław; ale od nich do powstania i to politycznego wstania, to jeszcze tak daleko, jak od nieba do ziemi. Działo się jednak pochycili tę czysto miejscową licznosc za środek alarmowania opinii zachodu a zapewnienia i jątrzenia umysłów malkontentami greckimi, ci, jak wszędzie, tak i tu znajdują się bez kwestyi. Zwróty w dziennikach zachodnich zrobili wołu, który przy wznoszeniu wypadkach na Krecie, w podległej wywodzie zachodu wyrósł wnet na straszliwego potwora, lada chwila pożyć miał tę biedną Turcyę.

Czego sobie kto życzy, czego pragnie, to czemuż przypuszcza i łatwo w to wierzy, a wiarę swoją i przyszczenie, radby wpoić w świat cały. Wie o tem rząd turecki, choć przeto nigdzie u siebie nie widział się na parę ryo zagrożonym, oceniając jednak, jak należało, i tak ocenienie i powód puszczanych w świat zachodni bąków o tującej się w Turcyi katastrofie, która lada chwila może wybuchnąć, w ogólniej przeczności starał się przygotować bym być na wszelkie wypadki. Posłał przeto na Kandyę najmniejsze siły wojskowe, których obecność była i jeszcze jest rzeczywiście potrzebna; pomnożył również swe zbrojne w Tessalii i Epirze i postawił korpus serwacyjny dunajski w Szumli, z awangardą w Roczku, jak o tem dawniej wam donosiłem. Dziś koło ten już na tym punkcie stał się niepotrzebnym, jak rokowania z księciem Karolem Hohenzollern do tak danego doprowadzone zostały rezultatu, że książę wyudał się już do Stambułu, dla złożenia hołdu sułtanowi z taką samą, być może, myślą ukrytą, restrictio talis, z jaką niegdyś przodkowie jego składali do królom polskim.

Bądź co bądź, sprawę rumuńską, która w pechówli zdawała się grozić wywołaniem kwestyi, a w tem idzie, i wojny wschodniej, można dziś uważać za wien przeciąg czasu, jako załatwioną; sprawa grecko-tessalska i epirocka nigdy nie istniała, jak tylko w istnieniu i serdecznej chęci agitatorów i na papierze z dnego gazeciarstwa; sprawa kandyjska będzie niewiele rozstrzygnięta i załatwiona przez samą Turcyę, mieszania się w nią innych mocarstw. Pozostałaby w kwestyi jeszcze tylko sprawa Słowian tureckich, a mianowicie Serbów, jako lenników, Bośniaków, Hercegowców, Czarnogórców, a przedewszystkiem Bułgarów, najniebezpieczniejszych w Turcyi, jednolitego szczeru słowiańskiego, na który szczególniejszą uwagę zwracają i o którym mu dobrze zyczą, jako Słowianie, i ci, co najgorzej czują Turcyę, jako nieubłagane jej wrogi.

Nad tą sprawą Słowian tureckich zastanowię się wiodę się nieco obszerniej w przyszłej korespondencyi dzisiejsza już i tak się aż nadto przedłużała.

PRUSY.

Berlin, 27 listopada. Dzisiejsze plenarne posiedzenie izby poselskiej zagał marszałek izby poseł Follenbeck o godzinie 10 z rana. Rząd reprezentowany przez ministra skarbu barona Heydta i komisarzy rządowych pp. Moellega i Macleana, później przybyli na posiedzenie ministrowie Selchow, hr. Itzenplitz i minister. Obrady rozpoczęły się nad etatem ministerstwa skarbu, a mianowicie nad pozycyą 4: etatem i komisary. Przy sposobności tej wskazał poseł Polomien brak nauczycieli w obwodzie rejencyi polskiej i wyztałd potrzebę utworzenia osobnego wydziału reżymu w Opolu dla spraw kościelnych i szkolnych. Minister skarbu zwraca uwagę, że zamieszczono w tym 200,000 tal na polepszenie pensyi nauczycieli. Przy tych rozprawach zarucił poseł Vincke (z Hagen) trzymający pióro w izbie uznawają większość za warty stosownie do swych przekonani politycznych. Z powodu tego orzeczenia powstała w izbie wielka niespokojność, że marszałek izby widział się zmuszonym oświadczyć posłowi Vinckemu, że orzeczenie nie było w rozkaz. Poseł Kantak, odpierając zarzut uczyniony posła z Hagen trzymającym pióro, odezwał się między w te słowa: Zabieram głos jedynie jako trzymający pióro, ażeby odpowiedzieć posłowi z Hagen, że zapomniałem nie go bardzo mi się szczególnym wydać. (Niespokojność.) Jest to wyrażenie bardzo łagodne, jeżeli że zapatrywanie jego bardzo mi się szczególnym wydać (Wielka niespokojność.) Zapatrywanie się jego mi się być bardzo szczególnym. (Niespokojność.) Zapatrywanie się jego wydać mi się być szczególnym, gdyż twierdzi, że wyznanie politycznych wywierać wpływ na zapatrywanie się trzymających co do policeria większości. Przy najbliższym głosowaniu oddam mój głos na posła z Hagen jako trzymającego pióro, ażeby się przekonał, że urząd trzymającego pióro, a zatem biura, powinna być w skarceniu przez niego niem do porządku. Zadawałm się fatoli uczynioną przez pana marszałka. Na przemówienie odrzekł poseł Vincke: Wynurzam najszersze życzywe ubolewanie, że panowie trzymający pióro się obrażonymi mojem wyrażeniem. Jeżeli rozpowiedziałem coś obrażającego, to mnie już za to nie szalek powołał do porządku; wyrażenie użyte przez

nieuważam jego nieznaną języka niemieckiego i wynuram mu podziękowanie za zaufanie, jakim chce zaszczylić. Wynagana przez rząd sumę 320 tal. na pensje przyjął izba przy imiennem głosowaniu 146 głosami przeciwko 136 głosom. Przeciwnicy rządowej głosowała większa część lewego skrajca narodowa, stronnictwo postępowe, Polacy klerykałni i marszałek Forckenbeck. Nad inżynierami etatu ministerstwa skarbu obradowano w kwadrans na piątą z południa, poczem sejmowano do jutra na godzinę 10 z rana.

Królowi Wilhelm wyjechał jutro po południu nadzwyczajnym pociągami kolei żelaznej na Wittemberg do Desawie tam udział w polowaniach, odbył się mający czwartek i piątek.

Tutejsza Kr. Złg powiada, że wiadomość podana kilka dni temu o zmianie naczelnego prezesa w Poznaniu zupełnie jest bezasadna. Komisarz cywilny dla Frankfurtu n. M., landrat Marzbył do Berlina.

Prócz najwyższego rozkazu gabinetowego tyczącego oficerów i urzędników wojskowych byłej armii hanowerskiej wyszło również postanowienie, żeby zawezwać oficerów i szeregowców, obowiązanych jeszcze do wojskowej, do wstąpienia do armii pruskiej.

Straty wojsk pruskich podczas ostatniej kampanii były przez armię tę trofea wojenne przedstawiają armii drugiej podług dokładnych wypośrodkowań następujące liczby: Całkowita strata tej armii wynosi 320 oficerów, 8036 żołnierzy, natomiast zdobyła 2 sztabary, 2 armaty i blisko 200 armat. Korpus V stracił w dniach od 29 czerwca 131 oficerów, 2818 żołnierzy, a zdobyła 2 sztabary, 2 chorągwie, 11 armat; korpus gwardyi pod Trutnowem, Królówymgrodem i Chlumem 80 oficerów i 2383 żołnierzy i zdobył 4 chorągwie i znaczną ilość broni, straty korpusu VI wynoszą 120 oficerów i 835 żołnierzy, a tą stratą zdobył korpus 50 dział i 4 chorągwie.

Korpus pod Trutnowem, Królówymgrodem i Ołomocem wynosi 87 oficerów i 1954 żołnierzy a trofea składają się z kilku armat zabranych pod Chlumem i z 18 chorągwi pod Tobiszewem.

Podczas ostatniej wojny z Austrią, a mianowicie od czerwca do 24 października, miało miasto Dreźnie inkrustacji pruskiego 900,000 żołnierzy — obliczywszy jeden dzień. Jeżeli się przyjmie za kwotę i żywienie żołnierzy tylko 20 sgr. dziennie, — a jak wiadomo, trzeba rozmaitych żołnierzowi potrzeb dostarczać — naten otrzymamy sumę 600,000 tal., którą mieszkańcy miasta bezpośrednio wydać musieli. Prócz tego najmniej samą sumę zapłacić musieli kasa miejska na liwiennym i inne potrzeby wojenne. Przy 150,000 ludności miasta przypada na każdą głowę 8 tal. a na każdą rodzinę 12 tal.

ROSYA.

W nrze 303 gazety Gołos, w artykule wstępnym wzywamy, iż w całej Polsce, a głównie w Galicji, ma być i znaczenie szlachta, i że Polska do dziś dnia jest w ręku szlachetczyzn i jezuitów, słowem najdalej idącą reakcją, czytamy na samym końcu tego pełnego kłamstw i tendencyjnego przeinaczania prastępiący ustęp:

W jednym z naszych artykułów, mówiąc o znaczeniu katolickiego duchowieństwa w Polsce, zrozumieliśmy, że „Dziennik Poznański” kilka razy przysłał o odwołanie takowe. Lecz ten orłowski klerykał odpowiedział nam głębokim i pełnym, bo inni odpowiedzi dać nie był w stanie. Zarzut — że jesteśmy organem klerykałnych — od nas sąd czytelników naszych, pomijamy; a co się do pytania, jakoby nam postawionych, o których dziś raz się dowiadujemy się, to niewiedząc o nich, nietylko nie wiemy, ale wstąpił innym dziennikom, codziennie dajemy, stając się naprzeciw ich ciągłym fałszem historycznym zasadom — prawdę, i tylko prawdę — w nich więc nasza, że jej niewolnicy carscy i pomocnicy ich komisji śledczych i III oddzielenia zrozumieć mogą.

FRANCYA.

W 25 listopada. Jakkolwiek cesarz Napoleon nie zamierza bierze udział w obradach nad projektem prawa o reorganizacji armii i wykonaniu przyspieszyć usiłuje, a minister Rouher, któremu, wiadomo, cesarz polecił wypracowanie nowego projektu, przybędzie na wtorkowe plenarne posiedzenie komisji z gotowym elaboratem, wąpieli jednakże należy się gruntowności, jaka obrady komisji znamionuje, posiedzenie wystarczyło na rozstrząsanie sprawy, a stan, aby więc wtorkowe było ostatnie. Wczoraj przedwczoraj obradowali członkowie komisji tuż przy ministerstwie wojny. W każdym razie spotkanie się, że gotowy projekt do prawa w pierwszym tygodniu grudnia będzie mógł być przedłożony radzie stanowej równocześnie, że lubo cesarz jest przeciwny w ogólnym kierunku, jednakże myśl był pożyczki, aby przeprowadzenia reorganizacji, na nowo podjęto; przynajmniej wnoszą z częstych obecnie nad ministrem stanu z p. Fouldem, mianowicie, że przed kilku dniami zażądał p. Rouher od ministra skarbu wszystkich dokumentów, odnoszących się do pożyczki z roku 1854 i 1855.

W Rzymie donoszą, że jeden austriacki i jeden poruch w okolicy wojny zawinął do portu w Civita Vecchia, że spodziewają się ich jeszcze więcej. Mówią nam, że i pruski statek się tam zjawia; tu jednakże w kołach politycznych w możliwość jakiegokolwiek interwencji w Prus, choćby tylko pośredniczącej, bynajmniej nie wierzą. Podług włoskiej korespondencji Siecl'a i p. jenerał Fleury do Włoch z dwoma listami cesarskimi Napoleona: jeden przeznaczony dla Wiktora Emanuela, drugi dla Ojca św.; listy te mają być przedłożone najbliższej sesji ciała prawodawczego, celem wyjaśnienia polityki paryskiego gabinetu w sprawie Papieża. Do najważniejszych kwestyi, której załatwienie w wielkim dozwolono oporem, już została rozstrzygnięta. Rząd włoski zdecydował się nareszcie do przyjęcia papieża na pierwszą ratę, pozostaje połowa w Paryżu, która należałoby Rotszyldowi sumy; z drugiej zaś połową ma być jeden milion użyty na reorganizację rzymskiego banku. Podróż cesarowej do Rzymu coraz zdaje się bliższą, a i o pomyślnym jej skutku już nawet mówią, że w tym roku trzy tylko będą serye zawożonych do Compiegne gości, że przeto cesarzówna nie już w pierwszych dniach grudnia odpłynie do Paryżu.

Wracający z Compiegne goście pierwszej seryi opowiadają jednomyślnie, że na dworze cesarskim i w tym czasie zwykła bawią się wesolą i bez sztywnej etykiety. Do cesarskiego stołu zasiadają goście bez najmniejszego zważania na dostojność i rangi, tylko miejscami i cesarowej stanowią wyjątek. Wczoraj przy skromnej muzyce fortepianu. Cesarski budo-

wnicy Viollet-Le-Duc urządził przedstawienia żywych obrazów. O marszałku Mac-Mahon opowiadają, że mimo całej swiętości nie osobliwym jest strzelcem. Podobno na jednym z ostatnich polowań kilka ziarn strótu z jego fuzji drasnęło jenerala Cousin de Montauban.

Telegramy.

Wiedeń, 27 listopada. Na dzisiejszym posiedzeniu sejmu Niższej Austrii rozpoczęły się rozprawy nad adresem, przyczem Kuranda mówi z przysięskiem: że jest niepodobna, aby wykluczenie Austrii z Niemiec nieodwołalnym miało być faktem.

Petersburg, 27 listopada. Podług nadeszłych tu telegraficznych doniesień z Orenburga, została w Turkestanie spokojność zupełnie przywrócona. Wojska rosyjskie, które tamdotąd były wymaszerywały, już się wracają. Wojna z Bucharami skończona, przyjazny z Kokandem stosunek utrwalony i przywrócone stósunki handlowe.

London, 26 listopada. Doniesienia z Shanghai dnia 8 października potwierdzają, że taikun japoński umarł we wrześniu. Następę jego uważają za przychylnego stósunkom handlowym z zagranicą, niemniej uważają wojnę domową za ukończoną.

London, 27 listopada. Z Nowego Jorku donoszą pod dniem 26 bm., że nacelnik Fenian, James Stephens, opuścił Stany Zjednoczone.

London, 27 listopada. Rząd odmówił pozwolenia do odbywania reformistowskich mityngów w parkach publicznych, natomiast ofiarował w tym celu Primrose-Hill. Morning Herald twierdzi, że amerykański poseł podjął świeżo osobiste rokowania w sprawie statku „Alabama”.

Florence, 26 listopada. Przybył tu dziś p. Vegezzi i uda się do Rzymu celem podjęcia na nowo zerwanych w roku zeszłym rokowań. Italic dodaje, że odjazd Vegezego nastąpi, skoro Papież oświadczy, że jest skłonny do dalszych z gabinetem florenckim negocjacji.

Carigród, 26 listopada. W skutek starcia pomiędzy Albańczykami chrześcijańskimi i muzułmańskimi wyznania usunęto gubernatora Albanii, Mudira paszę. Powstańcy kandydyscy powracają tłumnie do Grecji. Tym, którzy jeszcze stawiają opór, dano pięciodniowy termin do poddania się. Celem wypłaty kuponów styczniowych zawarto pożyczkę krajową.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiej.

Table with exchange rates for various commodities and currencies, including gold, silver, and various types of bonds and stocks.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 28 listopada. Od dni kilku miasto nasze niezwykłe jest ożywione i mnóstwo rodzin z prowincyi gości w naszych murach. Przyczyną tego zjawia się już to zebrania walne kilku znaczących stowarzyszeń, o których przebiegu podaliśmy już szczegółowe sprawozdania, już to strazy bluby, które się wczoraj, jak i w ostatni wtorek przed adwentem, jednocześnie niemal odbyły. I tak pobiegłowski ks. Zenkeler w kościele farym o godzinie 3 po południu związek męzkiński p. dr. Laskowskiego z Wągrowca z panną Szóstakowską, córka b. dyrektora zniszczonego gimnazjum trzemeskiego. W godzinę później odbył się w tej samej świątyni ślub p. Luźnińskiego, jednego z młodych naszych kupców, z panną Kłebryńską, córką tutejszego obywatela. Wreszcie o godzinie 6 wieczorem związał JW. ksiądz biskup Stefanowicz węzeł ślubny p. Tadeusza Stabłewskiego z Dłoni z panną Gabrylę Grabowską z Radkowa.

Słychać, że wyszło rozporządzenie, ażeby rekruci z Hanoweru i Szlezewgu weleńni byli do 5 korpusu armii pruskiej (poznajskiego), natomiast rekruci z Hesji Elektoratnej do pierwszego korpusu, w Prusach konsystującego.

Co do wyższych urzędników sądowych zaszły w obwodzie bydgoskiego sądu apelacyjnego w ostatnich czasach następujące zmiany: Asesora sądownego Wagnera w Trzemeskim mianowano sędzią przy sądzie powiatowym w Trzeczanie a referendarza Schwytta przesadzono z Trzeczanki do Szubina, a asesora Makomskiego z Inowrocławia przeniesiono do obwodu kamerngerichtu berlińskiego.

Stany prowincjonalne powzięły zamiar znacznie rozprześcić zakład obłąkanych w Owiszkach. Dnia 20 b. m. odbyła się tu w Poznaniu w skutek tego konferencja, na której przedwzrost przewodniczący w komisji stanowiący p. Hoffmeyer, a w której jako mówcy fachowi udział brali tajni radcy dr. Esse i dr. Nasse i radca zdrowia dr. Lähr. Ostatnie tegoroczne rokni sadu przysięgłych w Poznaniu dla powiatów poznajskiego, szamotulskiego, obrornickiego, średzkiego i wrzeszńskiego zakończyły swe posiedzenia w zeszły piątek dnia 28 bm. Oprócz spraw, o którychch w poprzednich numerach Dziennika donosiliśmy, stanął przed kratkami sądu przysięgłych w dniu 22 b. m. parobek Wawrzyn Piotrowski z Turzynie w powiecie gnieźnieńskim, oskarżony o umyślne podpalenie. Oskarżony przyznał się do winy, a w skutek tego skazano go na legum sądowe bez współudziału sędziów przysięgłych na dwa lata do domu karnego. W tymże dniu sądzono młynarza Feliksa Rankowskiego o sfalszowanie dokumentu. Oskarżonego uznano winnym i skazano, przyjmując okoliczności łagodzące, na jeńdnomiesięczne więzienie i zapłatę 20 tal. grzywnem ewentualnie na dalsze dwu tygodniowe więzienie. W ostatnim dniu swych posiedzeń rozstrzygał sąd przysięgłych w trzech sprawach małoletnich. W pierwszej sprawie skazano niezamężną Ludwikę Molinską z Poznania o ciężką kradzież, przyjmując okoliczności łagodzące, na sześciomiesięczne więzienie; w drugiej sprawie skazano wyrobników Franciszka Brauna i Józefa Leonskiego ząd, również o kradzież, każdego na dwa lata do domu karnego; a w trzeciej sprawie wyrobników Jana Zielińskiego i Jana Stasińskiego także z Poznania na sześć resp. pięć lat do domu karnego i wyrobnika Wilhelma Gutschego na jednoroczne więzienie.

Gniezno, 20 listopada. Gniezno, Poznań przed Kostrzyn Szwarzem. Taki napis bez sensu i pełen błędów nosi omnibus pomiędzy Poznaniem a Gniezmem trzy razy w tygodniu kursujący, którym, jeżeli ci nie spieszo za opłatą 3 zlp. 12 gr. całą tę podróży odbyć możesz.

Przed tygodniem zapłacił właściciel omnibusu za ten tak niedorzeczny napis karę pieniężną 6 zlp. 24 gr.

To niepodobna, zawołacie. — A to dla czego, proszę? Jeżeli myśl nieprzypuszczania Polaka na nauzczytelka przy zakładzie w okolicy, przeważnie przez szereg polski zamieszkał, założył się mającym, jest rzeczą podobną; jeżeli wniosek nieposuwania żadnego z nauzczytelni na stopień wyższego nauzczytelni w naszym W. Księstwie mógł w radzie szkolnej pozyskać większość i jedynie uwzględnienie umotywowanego głosu mniejszości przez p. ministra, zachciankom większości położyło tamę, jeżeli jest podobna, aby korespondent wieśdski pod znakiem trzech, zapewne błędnych gwiazdek, do liberalnej Wrocławki „Arkiadą narodowociową” nazwa wymagane namiestnika Gołuchowskiego po każdym urzędniku w Galicji świadomości języka polskiego, celem zapobieżenia, aby hamrida, jako głównego świadka na przyszłość nie szukano; jeżeliby wam podobnych możebności setkami mógł nalicyć i dla czegożby, proszę, ukaranie tego, co pisząc dla publiczności, tak srodze język kalcezy, do rzędu niepodobiestw policzyć należało?

Oto jak się rzecz miała. Z dyk w swym sąsiadem do Berlina, przecztał napis, potrząsnął głową, wszedł na pocztę, a w czasie podróży dowiedziałem się od niego, że się z sąsiadem chciał pisać omnibusem dla oszczędzenia paru złotych; a lubo napis nie rozumiał, zdawało mu się przecież niewątpliwem, że się przed Kostrzynem zatrzymuje; kiedy zaś nie znalazł nikogo, co by mu czas zatrzymania wedle godzin był mógł bliżej oznaczyć, wszedł na pocztę z obawy niezgodzenia na koleję.

Minus w dochodzie właścicieli omnibusu w ten sposób sprawiony, to zasłużona kara pieniężna za napis niedorzeczny.

Co zaś do wzianki powyższej o nauzczytelkach, niechaj wam szlachetny charakter sp. B., który choć Niemiec, z obrzuceniem całą mi tę rzecz opowiadał, będzie poręczeniem, że zamianka na prawdziwie oparta: komuby zaś odwołania się do świadectwa zmarłego nie wystarczy, niechaj się odnieś do żyjących członków wysokiej rady szkolnej, albo też zajrzy do akt, jeżeli mu do nich przystęp dozwolono.

Pomimo doniesienia waszego Dziennika, z jakiegoś źródła nie pomnę, o kandydatach na tutejszą sufragaiją, wakuje ona dotąd a to z powodów, których się zapewne prześ. kapituła gnieźnieńska nie spodziewała.

Na sufraganą podawała od dawien dawna kapituła tutejsza kandydata ks. arcybiskupa trzech kandydatów, z których jednego ks. arcybiskup tym dostojestwem zaszczycał.

Tymczasem terazniejszy ks. arcybiskup, kiedy mu o kandydatach wspomniano, zapytał się o prawo albo też przywilej, na którym się kapituła opiera, oświadczając, że sufragan jest jego wyroczycielem, że on jedynie sam osądzić potrafi, jakiego wyroczyciela mu trzeba. Prawa pisanego ani przywileju prześ. kapituła w tej mierze nie posiada, dla tego też ks. arcybiskup, niechęć samodzielnemu zwyczajowi uchylać, rzecz całą do decyzji Ojcu św. przesłał.

Nie tak więc przedko dowiemy się o nazwisku nowego sufragana, któremu, jeżeli z kapituły naszej wybranym będzie, s. p. ks. sufragan Brodziszewski cały swój inwentarz, jaki się na wsi, do sufraganii należącej, znajduje, testamentem zapisał. Rzecz dziwna, że dostojnik, który z wszelkimi do kościoła odnoszonymi się prawami tak dokładnie był obeznan, zwyczaj dawny przywilejem być mienić, a pewny, że jego następcą tylko dygnitarz tutejszej kapituły być może, zapis powyższy uczynił.

W jednym z ostatnich numerów Dziennika wspomnieliście o 32 z Sybiru puszczonych roślakach. Mówiąc o więźniach przez Moskwę wywiezionych, słusznie nazwał nam wolno środkową Rosyą, nie trzymając się granic na mapach określonych, Syberya, bo tu, jak tam przesładowa, więź, dręcza, pakując oprawy swe ofiary; serce ojcowiska białego cara trzyma się przecież ściśle granic geograficznych, a ułaskawienie tego do miary, jaka im się należy, przez waszego warszawskiego korespondenta sprawowane, jasnym tego dowodem.

Pozwólcie kilka słów o tem ułaskawieniu i z mój strony dorzucić, a jeżeli jaka rzecz już znana przytoczę, niechaj mnie hymny o laskach najłobocześniejszego cara, przez dziennikarstwo do przesyła trąbiene, w oczach waszych uniewinnia.

Z Sybiru rzeczywistego dotąd najlaskawszy car nikogo nie uwolnił, bo ułaskawienie odnosiło się jedynie do skazanych na mieszkanie w środkowej Rosyi, oraz do rób roboczych areztantek, których do robienia kolei południowo-moskiewskookiejski użyto.

Sześć rot Polaków po 250 ludzi pracowało w Tule, cztery w Orle. Enterpretem kolei był jenerał Slemiennikow, ten sam, którego w czasie powstania Rogiński pod Białą Podlaską wziął w niewolę i na wolność puścił.

Dziś p. jenerał z czystej wdzięczności targa resztę sił, podkopuje zdrowie, przeciąga robotą, przyczyna się nie jednemu roślakowi Rogińskiego do kalectwa, a to wszystko na korzyść swęj kieszeni.

Kubik ziemi, to dzienny wydział dla każdego nieszczęśliwego więźnia, którą czasami o 200 do 300 kroków wozic przychozi.

Obietnica wolności chytrego Moskala, której dotrzymać nie myśli, zachęca dobrodusznym i łatwowiernym do roboty. Choć ciało potem złane, choć się nogi chwają, kończą choć z trudem do ciężkich rób przywykli wydziałowa prac, lecz komu igła lub pióro były zatrudnieniem, a większą część więzionych ta kategoria liczy, temu o podłożeniu roboty nie myślę. Tu dopiero spie się z ust p. jenerala lub jego podwładnych cały stosunek do więźniów, obelg sprosznych, w które język moskiewski przed wszystkim innemi tak bardzo obfity, na głowy białych, i co gorza, każą im brać przykład „z rączych miatełników”, ich roślaków.

Szczęśliwi, których przeznaczono do kuchni, na pracy, do koni (każda bowiem rola miała powózki do zwożenia żywności) lub też wzięto do biura.

Tym to, którzy się w tych rotach roboczych znajdowali, zmniejszono karę o 1/3, a mianowicie jeżeli wykrokiem do pięciu lat więzienie skazani byli, mogli zaś z ułaskawienia tego korzystać wszyscy, których bez wyroku wywieziono i sądem władzy mirmisk skazano; zagranicznymi, choć w Królestwie sądzeni, należeli do ułaskawionych w ten sposób. Dla Litwinów, Ukraińców, Wołyniaków i Podolan car nieubłagany; żaden z nich tem tak skąpem ułaskawieniem nie jest objęty.

Ułaskawieni wracali partjami po 100 ludzi, w dziesięciu partjach podobno, a zatem 1000 więzionym dano wolność. Lecz cóż znaczą liczba ta na 200,000 wywiezionych? Mniej wyłudniła sicz rozpuszczony swe zagony rzeczpospolitej, mniej srogo obchoziła się z jeńcami od dzicy wieku 19, która up. bierze całą rodzinę, oja wysyła w katorgę, matkę do Permu, szesnastoletnią córkę do Tobolska a czternastoletnią do Jenizejska.

Wybieg moskiewski, niewyzerpany co do wynajdywania powodów, znalazł przyczyny, dla których z pomiędzy ułaskawionych zatrzymał w swych szponach, kogo się podobalo.

Wiemy, że każdego pochwyconego z oddziału tak zwanych żandarmów, Moskwa natychmiast wieszała; to nie przeszkodziło, aby z pomiędzy uwolnionych zatrzymanym w Tule Jakóba Biełkowskiego z pod Brodnicy i to z powodu podejrzenia, że do żandarmów należał.

Prócz Uliszewskiego, o którym piszecie, wrócił już zapewne do Poznania Teofil Weber, szlachetnik kłodziński, druga partya wyprawiony, który sobie swem postępowaniem ogólną miłość i szacunek pomiędzy kolegami potrafił zjednać. Niewola moskiewska w rotach roboczych to najlepszy kamień probierczy charakteru człowieka.

Skręgi awolnowionych na rząd gotorsko-mongolski i na kreatury jego są ogólne, do których łączą obrzucenie na cywilizatorów, których liczba po urzędach kolei w ostatnich latach mocno się powiększyła.

Uderzenie w kark wracającego z niewoli przy wychodzeniu z wagonu w Wilnie, a to bez najmniejszego powodu, więcej niż mongolszczyzną traci. Prawda, że pionier, w obczyźnie osiadły, w każdej mierze celować usiłuje, lecz pastwienie się nad uwolnionym wyganem, potrącanie starszego chyba w świecie zwierzonym współzawodnika znajduje.

O ludzie moskiewskim lepsze ułaskawieni dają świadectwo. Skoro się ów lud przekonał, że Polacy ani uszu ani nosów nie obrzucają, o czym wystanniki władz tyle mu przykładów kłamanych naopowiadali, skoro spozstrzegł krzyżki i medalionki na piersiach więzionych, z podziwieniem wyjść nie mógł, że to naród chrzcyony, a przy każdym spotkaniu powtarzać nie przestawał: „ot Polacki, czesny naród”.

Skarżycie się na kradzieże i napadzi u was, przytoczyliście także z Posenerki kradzieże o gśsiach w naszym powiecie. Może koleżanka wasza pamięta przyswoją niemieckiego: „małych złodziei wieszają a wielkich puszczają”, większe kradzieże milczenie pominała. Mamy i my złodziei, co bliźniemu całę mienie zabierają, a chodzą bezkarnie. „Pan Bóg nie rzychliwy, ale sprawiedliwy”, to nasze przysłowie, dla tego tuszymy, że i ci wielcy złodzieje kary nie ujdą.

Mam tu na myśli kradzież dwóch ków w jednym, sześciu kózek pszczoł w drugim tygodniu i to w promieniu jednej mili popelnioną. Złodziei dotąd nie wykryto; schwytanym nie miało zasłużona kara, która powinna być tem większą, o ile że kradzież popelnili na ludziach biednych.

Roki przysięgłych, które z powodu cholery z października na d. stycznia rp. odroczone, nastęrczą mi wyjęte matery do kreslenia sprawozdań o rabunkach, oszukaństwach, krzywoprzysięstwach, podpalaniach i t. p.

Na odroczeniu kadencyi październikowej wyszedł najgorzej Zaleski wraz z spółką, o podpalenie oskarżony. Sprawa jego na dwóch po sobie następujących kadencjach, raz na wniosek prokuratora, drugi na żądanie obrońcy odroczone, przyjdzie dopiero w styczniu przed przysięgłych. Blisko więc rok cały oczekują oskarżeni wyroku w więzieniu naszym.

Od niedzieli pokazują się w mieście sanki, a nawet z okolicy wlosciane na nich do miasta przybywają, musi więc być sanna choć licha lepsza od niezgodziwej wozowej. Śniegu mamy więcej, niżoli u was, lubo nie tyle aby otulił, ogrzał, biedne żyto a biedniejsze jeszcze, późne pszenice, które w suchej jak popiół ziemi leżą, mrdz zaledwie kilkukujące zaskoczyć. Rzadki gospodarz, któryby choć parę morgów tej podziemnej nie miał odmyny, przykro mi, że na mnie przypadło odwieścić w waszych kolumnach wyraz, którego od kilku tygodni w piśmie waszem czytelnik nie znalazł.

Cholera, jak gdyby się aklimatyzowała, nie uszła przed zimnem i mrozem, owszem pojawiła się w zeszłym tygodniu w Witkowie i do dnia wczorajszego przeszło w dziesięć osób zabrała. Oby się na tych ofiarach skończyło.

Czy uwierzycie, że się znalazł taki, co przeciw założeniu rzeczonej czytelnicy głos podnieść miał, ale o Rycyzwole zamilczeć wole, a gdyby argumenta jego chciał przytoczyć, przyszyłoby skonać peryod wyrazami: risum teneatis amici.

(A) Z Ostrzeszowskiego, 23 listopada. Powaszcchno to środek dzisiaj usprawiedliwiania siebie z przewłoki wypadkami wojennymi i cholery, który i mnie służyc powinien do wyłomaczenia kilkumiesięcznego milczenia i zaniechania doniesień o wypadkach w naszym powiecie, zwłaszcza, iż czas, w którym się krwawo rozstrzyga los narodów, co wazajemną kilkowiekową nienawiść godzą ostrzem miecza, stanowi epokę historyczną, w której powiatowaszczyzna i sprawy zainkowane, jako pylek wórów tumanów gina. Wojna dosięgła nas jedynie danina krwi i pieniędzy, a dzisiaj przypominają ją kaleki, opuszczający lazarety i zakłady miłosierdzia; śmiertelność zaś na cholere znaczną była w miastach Kempnie i Ostrzeszowie pomiędzy ubóstwem i ludźmi niestatkującymi. Obok tego mieliśmy i pożary; we wsi Donaborowie spłonęło 6 bm. 43 budynków wloscianskich do skutku, błagalne głosy wzywają o pomoc i wsparcie dla 120 dusz, pozabawionych wszelkiego mienia; jednocześnie spaliły się zabudowania folwarczne w Aniołce, należące do p. Banachowicza.

Dnia 21 bm. odbył się dwa zgromadzenia członków towarzystwa pomocy naukowej i rolniczej w Ostrzeszowie, a lubo ci sami członkowie do obydwóch należą, po pięćmiesięcznej przerwie działali, a zatem dostatecznym odpoczynku, przybyłych było mało. Na pierwszym z poradku walnem sebraniu Pomocy Naukowej obecnych było 22. Krótkie było sprawozdanie dyrektora z czteroczęści czynności i stanu kasy, powtarzano liczne zaalenia o nieuwzględnienie i pominięcie poleconej młodzieży do wsparcia z powiatu, który swemi datkami niepoślednio zajmuje miejsce wśród ofiarności ogólnej obok ogólnie przyznanego ubóstwa. Na następnem posiedzeniu rolniczym o wiele mniej było obecnych głównie w skutek spóźnionej pory i niepogody, utrudniającej każdemu z dalszych powrot do domu. Ząd dyrekcyje towarzystwa niechaj nabierają przekonania o niewłaściwości gromadzenia zbyt wiele i różnorodnej czynności na jedno poindnie, w każdym razie jedna lub druga sprawa zalega; podobna oszczędność czasu rozpręga sącej.

W końcu słów kilka z osobistych spostrzeżeń. Nie pierwszy to raz widuję na każdym zgromadzeniu jednym i tych samych zgromadzonych, lubo spisy członków wykazują potrójną liczbę tychże, obok duchowieństwa, jednym i tych samych wiekiem i licznymi zajęciami obywatelnych, a jednak skorych do podtrzymywania i rozbudzenia narodowej sprawy. Niejest to przechwałka, ani żądzą zyskania uznania zaślę, lecz załem głębiom nad usuwaniem się ciągłemu od udziału w pracy dla dobra ogółu większej części naszych ziemioł w młodym wieku i pomysłnych stósunkach materialnych będących, a lubo pośrednictwo dziennikarskie uważam za wcale nie właściwe do takowych wynurzeń i przyznania się publicznie do ubóstwa woli i czynu, mimo to, odkąd u nas opinia publiczna poszła w powiewie, zdanie jednostek znajduje odzwiek w powolności niedoświadczonych i w niedostatku innych organów, wolam wraz z innymi: „młodzieży nasza, pomnij tej chwili, w której watek sprawy narodowej wypadnie z rąk wiekiem i pracą zwalających, czy będziecie go mogli podjąć i podtrzymać, lub z gruzów czasem naspanych wianież budowę przyszłości, skoro przed czasem zbieżenie w piersiach waszych najświętsze poczucia powinności i tłumienie w sobie szlachetne zapędy do czynu?”

(G) Z Wyrzyskiego, 25 listopada. Wczoraj o godzinie 10 z rana rozpoczęła się uroczystość poświęcenia kaplicy w Orli, w parafii Zabartowskiej, którego obrzędu dopełnił Jks. Koźmian umyślnie na ten cel z Poznania przybyły. Lubo kaplica większa jest rozmiarów i raczej do kościoła podobna, mimo to nawa jej poświęcić nie zdołał tych, co na tę uroczystość z bliska i z dalszych stron przybyli. Z wyjątkiem siebie wstąpiła a do serce przenikającą przedstawiał ks. Koźmian ze stopni ołtarza błogosławieństwa i łaski, jakie na parafian, z wystawieniem tej świątyni spłynę i wezwał do modłów za duszę tej, która podała myśl wzniesienia świątyni w miejscu, na którym grzyły leżące świadczący, iż ząd kiedyś modły poboznych do Niebios tyngły. Czwadź synowi, p. Karolowi Kocorowskiemu, iż piękny i wzniosły pomysł matki w krótkim czasie urzezywistnił, a pani Kocorowskiej z Dębna, iż kaplicę w ornaty i bieliznę kościelną zaopatrzyła. Wewnątrz uderzył nas przedwzyskiem ołtarz swoją wspaniałością, ozdobnością i harmonią. W środku jego umieszczony piękny obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem na ręku malowany podług wzoru Rafaela; po bokach jego, między smukłymi kolumnami stoją posągi w naturalnej wielkości apostołów Piotra i Pawła. Na połączeniach kapitelach posażki aniołków w klejzącej postawie z złożonymi do modlitwy rączkami, w środku zaś ołtarza u szczytu zatknięty krzyż Zbawiciela. Całość bardzo pięknie sprawia wrażenie. Za tydzień odbędzie się w tejże samej parafii poświęcenie kościoła w Zabartowie. Niemala to pociecha dla ks. Kineckiego, proboszcza tejże parafii, iż w sędziwym jego wieku Pan Bóg dowadza mu kosztować tej radości, jaka przejmując kapłana, wdzającego, iż chwala Boża w obrębie jego parafii się podwaja.

— Osobliwość parlamentarna. Na ławach parlamentu angielskiego zasiadzie w przyszłej sesji p. McKavanagh, obrany w Wexford, gdzie przy wyborach, świeżo odbytych, odniósł zwycięstwo nad panem Pope Henessy. Nowy ten członek parlamentu — rzadka to doprawdy osobliwość! Przyszedł na świat bez rąk i nóg a jednak dzielny z niego jeździec, strzelec doskonały, rysuje pięknie, jest nawet autorem. Twarz jego odznacza się pięknymi męskimi rysami i wyrazem inteligencji i rzadkiej energii ducha. P. McKavanagh ma dziś lat 43, ma żonę i liczną gromadkę pięknych dzieciak. Wszyscy chwalą jego zajmujące w towarzystwie opisy wrażeń z podróży, na własnym jachcie „Ewa” odbytych ozdobionych ilustracjami, jego rysowanemu ręką, świadczy o niepoślednich zdolnościach. Przy pisaniu i rysowaniu bierze pióro do ust i kieruje niem króciuchnym kawałkiem ramienia, w czem nadzwyczajną już posiada biegłość. Do konnej jazdy używa sióła w kształcie koszyka i z zadziwiająco łatwością kieruje koniem. Największą jednak osobliwością jest jego zręczność w powożeniu zwierza. Zdała już słychać trask jego bicia, gdy caterem dzielnie rumakami pędzi w powozie przez ulice.

Nadesłano.

Od p. Pawła Skwarzynskiego, doktora prawa i adwokata krajowego w Stanisławowie, otrzymujemy, z prośbą o zamieszczenie, pismo następujące:

„Szanowny Redakcyo! Zaszczycyony przez Was wezwaniem udzielania Wam, od czasu do czasu, dotyczących Galicji wskazówek i informacji, muszę rozpocząć od własnej obrony, Interpelacja przemienne wniesiona z powodu powołania p. Ignacego Kamińskiego przez burmistrza miasta naszego do rady miejskiej, wywołała przeciw mnie dziennikarską burzę, a została nawet w korespondencji ze Lwowa w dzienniku Waszym umieszczoną, jako manewr wyborczy wystawiona.

Interpelacja ta nie jest jednakowoż manewrem wyborczym, jak to świadczy odezwa szanownego naszego Floryana Ziemiałkowskiego, którą w oryginalne posiadam, następnę treści:

„Lwów, 13 listopada 1866. Szanowny P. Pawle! Nie mogę Ci wypowiedzieć jak mi przykro, że wniesiona przy powołaniu Ignacego do waszej rady miejskiej interpelacja stała się powodem gorszącej polemiki, a co więcej, że została przez niektóre gazety wystawiona jako manewr wyborczy. — Że nim nie była, najlepszym tego dowodem, iż zaraz po mojej rehabilitacji, podczas pobytu waszej deputacji we Lwowie, a więc zanim jeszcze Gazeta Narodowa w mig wyborcom Stanisławowskim na posła poleciła, ofiarował mi p. Pawle, Twoje i Twoich przyjaciół poparcie kandydatury mojej na posła waszego grodu, zrzekając się na rzecz moją własną kandydaturę; a gdy po postawieniu mojej kandydatury przez Gazetę Narodową także Ignacy pod dniem 20 października listownie oświadczył mi, że się kandydatury w Stanisławowie na moją rzecz rzeka — o czem Karolowi doniosłem, oczywiście jest rzeczą, że interpelacja pańska w radzie miejskiej potem wszystkim wniesiona, nie mogła mieć celu, bądź to utworzenia sobie drogi do mandatu poselskiego, bądź to szkolenia Ignacemu w tym względzie, gdyż tak Pan, jako też Ignacy, zrzekliście się byli już przedtem waszej kandydatury na rzecz moją.

Wyrażając głęboki mój żal z powodu niesłuszności, jaką Pan wyrządzone owem posądzeniem, mam zaszczyt wynurzyć Szanownemu Panu rzetelnie, że

